ROK I.

Redakcya i Expedycya
[illegible]

ORĘDOWNIK
[illegible]

Przedpłata kwartalna
[illegible]

ORĘDOWNIK.

№ 46.

OGŁOSZENIA
[illegible]

LISTY
nadsyłać należy franko pod adresem Redakcyi Orędownika, Poznań.

Rękopisma
nie zwracają się, nie się niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Szymona z Lipnicy.
Jutro: Wincentego a Paulo.

Poznań, wtorek 18 lipca 1871.

Słońca wschód [illegible] zach. 8 12.
Długość dnia 16godz. 17 min.

Kłecko 14 lipca.

W niedzielę, 9. bm., odbyło się walne zebranie tutejszéj Spółki pożyczkowéj ze stosunkowo dość licznym udziałem członków, zwłaszcza zamiejscowych, o co też zarząd i rada nadzorcza naszego Towarzystwa bardzo się stara w tém przekonaniu, że nie dosyć jest trafić po pożyczkę do kasy, gdy potrzeba pieniędzy, ale właśnie uczęszczaniem na kwartalne zebrania powinni spólnicy dać dowód, że ich Towarzystwo interesuje nie tylko jako ucieczka w potrzebie, ale i jako wspólne ognisko, które swojém światłem i ciepłem oświeca i ogrzewa duszę ku wzniosłym celom oświaty i moralności. Bo tak to już jakoś powiązane są ze sobą pasma dziejów ludzkich, że pomyślność i dobrobyt kojarzą się z oświeceniem i duchową ogładą — a biada narodowi, którby o tém zapomniał.

Nasza Spółka pożyczkowa należy do rzędu tych spółek, które nie liczą na znaczny obrót kapitałów, bo z niej korzysta wyłącznie stan średni, nieliczny i pod względem przemysłowym jeszcze do tyla nie rozwinięty, aby mu znaczne kapitały powierzać można. W przeciwnym bowiem razie kredyt dla naszego spólnika jest jak smaczna, lecz niezdrowa potrawa, zamiast go postawić na nogi, staje się dlań trucizną, a dla Spółki kłopotem. Pożyczać — nie sztuka, ale pożyczać tak, aby te pieniądze w przeciągu kwartału zrobiły swoje, przyniosły zysk i znowu na czas wróciły do Spółki, na to trzeba dzielnego i umiejętnego przemysłowca, a takich nam właśnie brakuje. I tak naprzykład, — mówię tu w ogóle o małych miasteczkach, — nasz piekarz lub rzeźnik nie wytrzymuje konkurencyi z Żydem lub Niemcem, bo nigdy nie ma pieniędzy. Jakto, a od czegoż Spółka? — powiecie. Prawda, Spółka pożycza, czasem nawet więcéj, niż powinna, ale czy myślicie, że ta pożyczka idzie na poparcie i rozszerzenie rzemiosła? Broń Boże! — to zwykle zabiera Żyd, w którego kieszeni nasz rzemieślnik po same uszy siedzi, — i bodaj że nasze Spółki przez długie lata na to tylko pracować będą musiały, aby tych nieszczęśliwych z rąk żydowskich wydobyć. A rzemiosło tymczasem idzie po dawnemu, gdy Niemiec lub Żyd ma pieniądze na pieniądze, materyał na materyał, nasz piekarz, wziąwszy liche zboże na kredyt, lub zapożyczywszy się na wysoki procent, upiecze ze szefla mąki szarych bułeczek i siedzi nad niemi, póki mu nie uschną. Rzeźnika nie stać na porządną sztukę bydła, i nie mogąc się z towarem swoim zastosować do pory roku, gotów wieprzowiną i baraniną paść cię, jak rok długi, więc cóż robić? — idziesz do Niemca lub Żyda. Szewc, zwykle z dobroczynnych rąk Izraela wziąwszy skórkę na kredyt, z liche[illegible] i stosunkowo bardzo drogiego materyału [illegible]łubie kilka par butów, (bo mu na więcéj Żyd nie da,) pędzi z niémi na jarmark o dwie lub trzy mile, traci dzień cały i zmarzły a głodny wraca do domu, często nie sprzedawszy towaru. Tak bywa w zimie. W lecie — ba, w lecie panowie jadą do wód, mają ferye, więc i nasz szewc miasteczkowy rzuca w kąt kopyta i dratwę i — „wyszedł na sad“, mówią o nim, i rzeczywiście, gdzie ogród owocowy, zajrzyj do budy sadowéj, a z pewnością znajdziesz szewca. To zresztą podwójne zajęcie u naszego rzemieślnika miasteczkowego jest jego chorobą. Chciałby być rzemieślnikiem, szynkarzem, rolnikiem — wszystkiém po trosze, a niczem w istocie — i to go zabija! W niczem się nie wydoskonali, na towarze się nie zna, robota licha, odstawa nie punktualna, więc nie dziwy, bracie, że cię swój opuszcza, a idzie do Niemca lub Żyda.

Takie nas trapią choroby, smutno je odsłaniać na widok publiczny, — ale społeczeństwo nasze, to prawie jeden wielki lazaret — a środkową salę jego zaległo mieszczaństwo. Wsłuchujmy się w tętno jego serca, opatrujmy rany szczérze a umiejętnie, aby nie było za późno. A wtedy i małomiejskie Spółki nasze, podając spólnikom zdrowy kredyt, podnosząc ich materyalnie i kształcąc zarazem społecznie, większe obroty kapitałów wykazać potrafią.

Spółka tutejsza, w wykonaniu § 40. Statutu z d. 15. stycznia rb., założyła i otworzyła z d. 16. marca biblioteczkę, która obok charakteru publicznego, jaki jéj Towarzystwo nadaje, pozostaje jego własnością i pod jego bezpośrednim zarządem. Corocznie będzie się wyznaczać na ten cel pewną część czystego zysku, oprócz tego pożyczający płacą od książek stale oznaczoną, niską kwotę. Na niedzielném walném zebraniu zdał bibliotekarz, ks. *Krawczyński*, sprawozdanie ze stanu biblioteki; pokazało się, że członkowie nie korzystają z niéj jeszcze tak, jakby mogli. Dla tego na wniosek ks. bibliotekarza walne zebranie upoważniło go do uwalniania od opłaty tych, którzyby się z niéj uiścić nie byli w stanie, a czytać mieli ochotę. Biblioteka jest na probostwie, książki wydają się dwa razy w tydzień, ks. *Krawczyński* pełni gorliwie swój urząd, za co mu walne zebranie jednomyślnie podziękowało. Była tu już dawniej biblioteczka, zebrana staraniem p. *Chosłowskiego* z Ułanowa, ale że nikt nie miał do niéj tytułu własności, więc, gdy z uczciwych rąk wyszła, przepadła bez śladu. Obecnie jest przeszło 300 książek, starannie dobranych, więc jest co czytać, byle była ochota!

[illegible]

Ze wszystkich stron dochodzą *Orędownika* sprawozdania z ruchu i czynności, jakie się objawiają coraz żywiej we wszystkich warstwach społeczeństwa naszego, przyjmijcie więc i z Krobi niektóre wieści, coby dały wyobrażenie o stosunkach naszych. Miasteczko to małe, a choć powiatowe, nie mieści w sobie żadnych władz powiatowych, które sobie przywłaszczył na samych krańcach położony Rawicz. To jednak ma do siebie, że jest czysto polskie i jako takie swoje znaczenie zachowuje; ale dla tego téż cierpi na te słabości, na które się my wszyscy skarżymy. Robi się tu, co można, ażeby dźwigać, co upadło, wspiérać, co się chwieje, leczyć, co niedomaga, mamy dobrą opiekę moralną a nawet materyalną. We wszystkiém zaś przoduje nam niezmordowana praca i zmysł praktyczny wielce nam szanownego ks. dziekana *Tafelskiego*; więc dzięki jego zabiegom wzmaga się coraz bardziéj chęć do pracy, oszczędności, wstrzemięźliwości i cnót tych wszystkich, które mają i muszą stanowić potęgę naszą duchową i mienną. Ztąd téż niejedna familia zażywa błogiego spokoju, niejeden majątek dźwigniony z upadku, niejeden wydarty z rąk chciwych przybyszów, — a świątynia nasza, to istne cacko, jego szczodrą ofiarnością, bo dwie trzecie ogromnych kosztów wynoszącą, tak piękną przybrała szatę. Nie dziw tedy, że parafianie po odbytéj niedawno wizycie pasterskiéj, widząc zadowolnienie Najprzewielebniejszego Arcypasterza z przyjęcia, jakiego doznał w dawnéj siedzibie biskupów poznańskich, i z tego dobrego, co tu zrobiono, wszyscy jak jeden mąż stanęli na probostwie, dzięki składając swemu zacnemu przewodnikowi.

I jubileusz papiezki, jak wszędzie, więc i u nas uroczyście obchodzono. Postać Ojca św. jaśniała w wielkiém przezroczu, nie brakło chorągwi i wieńców, stosownych napisów, — wieczorem oświetlenie miasta, liczne strzały z moździerzy i śpiew Stowarzyszenia czeladzi katolickiéj.

Z powodu Stowarzyszenia czeladzi przypomina mi się przechadzka tegoż, odbyta zeszłego poniedziałku do parku w *Pudliszkach*. Wyruszyła młódź ochocza zaraz rano po wysłuchaniu mszy św. z muzyką i chorągwią na czele, zaopatrzona w przybory dla rozrywki. Przybywszy na miejsce przeznaczenia, spoczęli trochę, a potém zaczęła się zabawa. Były gonitwy o nagrody, przyczém kilku, z nie małąuciechą obecnych, skąpało się w rowie; były ćwiczenia gimnastyczne interesujące i młodzież i widzów; strzelano z łuku do orła, a za każde zestrzelone pióro, nogę, dziób lub koronę był wyznaczony jaki upominek; dobijano się o pierwszeństwo w strzelaniu do tarczy, nagrodę stanowił piękny obraz Ojca św. Po południu zebrało się choć nieliczne, ale doborowe towarzystwo z miasta, uznające dążności stowarzyszenia. Zaczęły się więc zabawy młodzieży płci obojéj, z których się wywiązały ochocze pląsy. Największą jednak przyjemność sprawiło nam Stowarzyszenie czeladzi katolickiéj z Poniecа, które prawie w zupełności z chorągwią i prezesem, ks. *Bluemlem*, na czele, do nas zawitało. Była to chwila miła, nawet przejmująca, gdy oba Stowarzyszenia, jedno wśród śpiewu, drugie z muzyką, zbliżały się za wsią do siebie i odezwały się serdeczne: witamy! jak się maciel i wiązały się dłonie braterskie i już nie dwa, ale jedno Stowarzyszenie, jedna rodzina równej sobie braci raźnie się mknęła na miejsce zabawy. Nowe życie, spotęgowana ochoczość utrzymała się aż do późnego wieczora, poczém wśród światła lamp weneckich, podziękowawszy dziedzicowi za gościnę, zabrano się do domu. Na żwirowce, gdzie oba rozstawały się Stowarzyszenia, bardzo pięknie przemówił ks. dziekan, zachęcając do pracy i modlitwy w myśl przysłowia: *Ora et labora*, do oszczędności i rządności, co mile serca nasze poruszyło i niejednego może zbawienną natchnęło myślą. Potém jeszcze jedno: do widzenia! kochajmy się! i każdy dążył się może z myślami: co to będzie? zbierzem z téj młodzieży pożądane owoce? przyjdzież do skutku obiecane przez ks. *Tłoczyńskiego* zjednoczenie się wszystkich stowarzyszeń? Jak nam na téj niwie pracować potrzeba? Lecz o tém później rozpiszę się w *Orędowniku*.

Nowiny polityczne.

W Ems zanosi się na konferencya monarchów niemieckich, na któréj zapewne stanowisko rządów niemieckich wobec kuryi rzymskiéj będzie przedmiotem obrad. Poseł francuzki w Berlinie, markiz de Gabriac, cieszy się ogólną przychylnością i stara się o przygotowanie dobrych stosunków między Niemcami a Francyą.

W zgromadzeniu narodowém w Wersalu podano wniosek o rozwiązanie gwardyi narodowéj. Wniosek ten, podpisany przez wielu generałów a mianowicie przez Trochu, Ducrot, Chanzy, powiada, że dzisiaj nie ma już powodów, dla których roku zeszłego w wrześniu uzbrojoną została gwardya narodowa. Dążeniem wnioskodawców jest zupełne zmienienie téj instytucyi, ponieważ się przekonano, że jest najskłonniejszą do popierania wszelkich rozruchów.

— *Wybory* do rad municypalnych miasta Paryża i wszystkich gmin departamentu Sekwany są oznaczone urzędownie na niedzielę 23-go b m. *Debaty* czynią z téj okoliczności następujące uwagi:

Podług prawa z dnia 24 kwietnia 1871 roku każda dzielnica Paryża powinna, jakakolwiek jest jéj ludność, mianować jednego municypalnego radzcę i tylko jednego, zupełnie tak samo, jak kanton departamentu mianuje jednego jeneralnego radzcę, jakakolwiek jest liczba jego mieszkańców. System ten, mający funkcyonować za dni 16 po raz pierwszy, zdaje się rozsądnie ułożony, aby ułatwić wotowanie wyborcom w pełni znajomości rzeczy i aby w wyborze mającym się zrobić dać im sposobność zważania więcéj na administracyjne zdolności kandydatów, niż na ich opinie o formie rządu. Mamy nadzieję, że duch tego prawa zostanie zrozumiany, jeżeli nie przez ogół, to przy-

najmniéj przez większość mieszkańców Paryża i że nie będziemy się starać nadawać charakteru politycznego wyborom z 23 lipca.

Czego nam w téj chwili potrzeba dla kierownictwa finansami naszego nieszczęśliwego miasta tyle doświadczonego od wojny cudzoziemskiej i domowej — to nie mówców i filozofów zdolnych do wypowiedzenia pięknych oracyi i prześlicznych, jako administratorów i jako finansistów dla uprzętnięcia naszych ruin, zapłacenia naszych długów i przywrócenia równowagi w naszych budżetach tyle zakłóconych przez cesarstwo, Prusaków i komunistów.

— Los wziętych do niewoli powstańców żywo wszystkich zajmuje. Wiadomo, że jest ich 31,000 i że władza wojskowa żąda pięćdziesięciu dni czasu dla odłączenia winnych od niewinnych. Rząd spodziewa się, że 16,000 będzie można uwolnić. Ale po upływie pięćdziesięciu dni i uwolnieniu 16,000 pozostanie jeszcze 15,000 powstańców obwinionych o walkę, przeciwko wojskom rządowym, albo też dopuszczenie się przestępstw i zbrodni. Rząd jest bardzo zakłopotany, jak ma postąpić, i od dni kilku odbywają się narady nad wyborem środków. Trzy są tylko drogi, które wybrać może. Albo da częściową amnestyę, wyłączając tych, którzy nie są uwolnionymi dawniej z galer lub więzień, i którzy zostali z bronią w ręku schwytani, a w takim razie stronnictwo porządku będzie piorunowało na naczelnika władzy wykonawczéj. Albo przeprowadzi 15,000 procesów, i jeżeli będzie je kategoryami prowadził, będzie kilka tysięcy procesów, a wyroki w takim razie będą zaledwie z końcem bieżącego roku wydane. Ale ta droga pociąga za sobą niebezpieczeństwo, że przez ten cały przeciąg czasu Paryż będzie pozostawał w stanie ciągłego wzburzenia, kiedy teraz głównie o to chodzi, ażeby spokojność mogła jak najprędzéj zapanować w mieście. Zresztą trzeba wziąść na uwagę, ile przez ten czas wycierpi znaczną ilość powstańców, z których wielu będzie za niewinnych uznanych; zatrzymanie zatém w toku śledztwa trwałoby zbyt długo, co sprawiedliwość obraża. Albo też wreszcie wszystkich do Nowéj Kaledonyi wyśle, chcąc tym sposobem uniknąć procesów, których ukończenia trudno jest oznaczyć. Rząd te trzy drogi rozbierał, ale co do żadnej z nich nie zapadło postanowienie stanowcze. Winę tego niezdecy- [illegible] ułaskawić, musi się odwoływać do zgromadzenia narodowego, a chcąc wywieść większość musi przedewszystkiem odpowiednie prawo przeprowadzić przez zgromadzenie, bo bez uchwały zgromadzenia nie może nikogo wywozić. Jest to położenie trudne do rozwiązania, o którego niebezpiecznych następstwach będzie się można wkrótce przekonać, szczególniej jeźli zwrócimy uwagę na długi przeciąg czasu, jakiego śledztwo wymagało. Osądzenie 15,000 osób w tak krótkim terminie jest niepodobieństwem, i chociażby sądy wojenne bardzo gorliwie i pilnie sądziły, nie będą w stanie przed upływem roku wybrnąć z takiego nawału ciężkiej i naglącej pracy.

— Z rozpraw w delegacyi przedlitawskiéj nad budżetem wojny najciekawszą była rozprawa między Beustem a *Smolką*. Beust obstawał, że pokój nie jest zagrożony, ale że właśnie tego czasu należy użyć do wykształcenia armii. Smolka zaś zarzucił kanclerzowi, że swojemi zapewnieniami pokojowemi łudzi siebie i Austrya, podczas kiedy Prusy i Moskale czychają na rozbiór jéj. Beust tłumacząc się rzekł, że przedstawia w prawdziwem świetle rzeczywisty stan rzeczy w Europie i że Austrya żyje w zgodzie z całym światem i tylko dla zapewnienia siebie musi o wojsku pamiętać.

— O podpisanych przez cesarza dnia 6 b. m. postanowieniach pod względem zmian na uniwersytecie lwowskim, oraz uwolnienia fundacyi skarbkowskiej od obowiązku utrzymywania teatru, dowiaduje się *Czas*, że pierwsze z tych postanowień, oprócz zaprowadzenia katedr polskich i ruskich na uniwersytecie, tak aby reorganizacya tego uniwersytetu wkrótce dokonaną została, przeznacza język polski jako język urzędowy uniwersytetu. Drugie postanowienie co do teatru, uwalniając fundacyą skarbkowską od obowiązku trzymania teatru, będzie miało takie oczywiście następstwo, że teatr polski we Lwowie sobie samemu będzie zostawiony, a wtedy albo się obejdzie bez zapomogi, albo ją znajdzie u sejmu, teatr zaś niemiecki, żywiący się funduszem skarbkowskim, nie zdoła się utrzymać.

— Nominacya hr. *Gołuchowskiego* zdaje się być zapewnioną; rozchodzi się tylko o pewne warunki stawiane przez kandydata.

— Przeciągający się dość długo objazd młodego arcyksięcia *Rudolfa* po Czechach obu- [illegible] się nad znaczeniem téj podróży. *Narodni Listy* jednak nie przypisują jéj żadnego znaczenia politycznego. — Arcyksiążę zabawiwszy w Pradze parę dni, udał się do Czech południowych. Wszędzie doznaje dobrego przyjęcia.

— Z Rusi galicyjskiej piszą do *Czasu*: Szkoły ludowe np. istnieją i w naszej okolicy, ale nikt się o nie nie troszczy. Włościanie posyłają dzieci z niechęcią, większość będących w wieku do nauki nie chodzi do szkoły, a ci, co są zapisani w szkole uczęszczają ją nadzwyczaj nieregularnie. Widzieliśmy listy uczniów zapisanych do szkoły, z których okazuje się, że wiele dzieci kilka razy w przeciągu roku nawiedza zakład; cóż dziwnego, że nie można spotkać włościanina, któryby się modlił z książki do nabożeństwa. A przecież nauka często bywa bardzo dobrze udzielana. Wszędzie obok wykładu ruskiego uczą języka polskiego, tylko daje się czuć brak wielki odpowiednich książek. Rodzice książek kupować nie chcą, a nikt nie śpieszy z pomocą. Dawniéj Rusini przysyłali do szkoły swe wydawnictwa, obecnie i oni zaprzestali się zaprzątać szkołami, a z licznych polskich towarzystw oświaty ani jedno nie stara się o dostarczanie książek dla szkół ludowych; ani Rady powiatowe szkolne, ani gminne o tém nie myślą, to też nauki czasami prowadzić nie można z powodu niedostatku książek, a zawsze już lepsza mizernie napisana książka niż żadna. O agitacyach szkodliwych przez szkołę, lub po za szkołą nie słyszymy tu wcale, ale czy potrzebna agitacya tam, gdzie brak wszelkiej opieki rodzi koniecznie niezadowolenie w ludzie, co się jeszcze sam rządzić nie umie; czy nie zwróci on się tam, gdzie będzie widział siłę, gdy nie upatruje korzyści z samorządu, pozbawionego wszelkiej idei zwierzchności i posłuszeństwa?

Nie wiemy, co się w naszej okolicy działo przed wieloma laty, nie widać, że konsystorz wyznania wschodniego wywierał tu nacisk w kierunku ku prawosławiu, gdyż cerkwie w naszej okolicy są, jak Moskale mówią, oczyszczone z naleciałości łacińskich, powynoszono z nich ławki, organy, wystawiono carskie wrota i zbliżono obrządek bardzo do prawosławnego rytuału. Pomimo tego stosunki włościan z dworami są w ogóle dobre, nie obejdzie się zapewne bez zajść drobnych, nieuniknionych prawie, ale nietylko nie ma niechęci ze strony włościan, lecz raczej, rzec można, pewien rodzaj sąsiedzkiej przyjaźni. Lud nasz usposobienia spokojnego w niczém się nie różni od włościan innych okolic, mało wykształcony, leniwy, chętnie się stosuje do rozkazów z góry

---

„Do Polki"

wiersz Adama Mickiewicza

dotąd nie drukowany.

Niejedna może jeszcze perła, która się skrystalizowała w głębi serca naszego wieszcza narodowego, dotąd na jaw nie wydobyta, kryje się pomiędzy staremi zapiskami znajomych lub przyjaciół poety. Wiersz, który poniżej podajemy, znajduje się na Litwie u bliskiego krewnego Mickiewicza. Miał on go napisać w albumie jednéj panny przed wygnaniem swém do Rosyi. Niejaki p. P., obywatel ziemski, który stracił w roku 1863 majątek i dwoch synów poległych w boju i sam sterał swe zdrowie na wygnaniu, nadesłał go w odpisie Gaz. L., zapewniając, że widział sam na własne oczy owe album, w którem go poeta nakreślił własną ręką. Kto z uwagą odczyta, uczuje, że tchnie z niego dusza wieszcza narodowego.

Jesteś piękna dziewica!
Oczy Twe malują szlachetność Twej duszy, a lica,
To na obrazku. Twe serce dziecięce,
Te drogie skarby nieba w czyje oddasz ręce?
Komu, komu je oddasz, aniele dziewico?
Świat ohydnie swe dłonie do Ciebie wyciąga,
Szanuje Twą niewinność, lecz w duszy urąga.
Dziewico, czy też poznasz męża w ludzkiém ciele?
To może być Twój przyszły, — dziewico Aniele!
Przyszły?... Chciwie to imię uchwycić pobieży,
Lecz czy będzie mężem, od Ciebie zależy!
Widzisz na nim te gwiazdy w długim złotym rzędzie,
Tę układność w obejściu, choć myśli zwierzęce..
I cóż to szkodzi, że myśli ma jakieś zwierzęce?
Będzie Cię kochał ślepo, bez pamięci.
Zepsucie?... Toż dla Ciebie mody nie poświęci.
Jak przyjemny w rozmowach, jaki zręczny, śmiały,
Jakie świeże ma usta, jaki chód wspaniały!
O, biada Ci, dziewico, jeśli tak wyrzekniesz,
Jeśli Cię omami pieniądz, suknia, ciało,
Z pięknej, tak wielkiej istoty — zostaniesz tak małą.

Obraz Boga, dziewico!
Oczy Twe malują szlachetność Twej duszy, a lica?
To na obrazku. Twe serce dziecięce,
Te drogie skarby nieba, w czyje oddasz ręce?
Komuż, komuż je oddasz, aniele dziewico?
Posłuchaj przyjaciela! wiesz, co to jest ziemia?
Jest to zwierza siedlisko, który się na tak liczne rodzaje rozplemia.
I śród zwierząt gromady na początku wieka
Bóg osadził człowieka,
Człowieka, który posiadł cząstkę Jego ducha.
Człowiek przez chciwość zysku obcował z zwierzęciem,
A gdy się nań zapatrzył i przejął narowy,
Wypędził z siebie bóstwo i został... bydlęciem!
I przestał być synem Jehowy!
Człowiek poznał się, jednak nie wyrzekł: przepadłem!
Ha! widzisz to bydło w dziwne strojne płaty,
Wlekące się leniwie za powszedniém jadłem?
Śpią umysły, śpią serca, śpią kraje, śpią światy!
Są jednak między ludźmi i wyższe istoty,
W ręku rószczka oliwna, na czołach błękity, —
To są synowie Boga, to zbawcy Przeryty,
To są .... ludzie!...
Bóg w sercu, w ustach Boska mowa,
Mowy tej ludzkość osnowa,
To mowa ... poświęcenia.
Bóg wlał w te młode serca chwałę odrodzenia...
To są .... posłannicy!
Posłannik tylko godzien anioła dziewicy.
Poznasz go po tem czystem uczuciu w wejrzeniu,
Po miłości — dalekiej od czczej aktorszczyzny,
A nadewszystko po drżeniu na wzmiankę Ojczyzny.
Wówczas klęknę przed Tobą, aniele dziewico!
Lecz wprzód, nim zostaniesz żoną posłannika,
Ucz się w ponurych nocach gadać z szubienicą,
Aby, gdy nadejdzie nieszczęścia godzina,
Kobiece serce znieść mogło zgon męża lub syna.

Wiersz ten napisany jest widocznie na prędce bez dostatecznego wykończenia, ztąd n. p. ten zgrzytliwie brzmiący rym: aktorszczyzny do ojczyzny, ztąd myśl szybko rozwijająca się, nie wyrobiła w niektórych miejscach tej cudnej potoczystości, jaką się odznacza budowa wiersza naszego poety.

Każdy, kto go przeczyta z uwagą, przekona się, że nie należy on do pospolitych rymów. Czuć w nim potęgę, polot wyższego ducha. Przypomina on w skreśleniu ziemi *Odę do młodości*, a w ostatnim swoim ustępie wiersz: *„Do Matki Polki"*.

W wierszu tym użyte imię Przeryty, przyznajemy się szczerze, dla nas wcale jest nieznane. Przejrzeliśmy słowniki encyklopedyczne, oraz spisy bóstw mitologicznych słowiańskich, skandynawskich i litewskich, lecz poszukiwania nasze nie wykryły żadnego podobnego imienia. Być może, że bogini litewska Praurime jest przepolszczone na Przerytę. Przemawia za tem sam charakter bogini, którą nazywają jeszcze Praurine, Praużima i Praużu. Przytaczamy tu ustęp o téj bogini z dziejów starożytnych narodu litewskiego przez Teodora Narbuta. Rękopism Piotra Biskupa tak mówi o niej: „Znajduje się u nich (Litwinów) cześć fałszywej bogini, z rozmaitemi zabobonami uwielbianej, którą Praurime nazywają, na podobieństwo Westy, albo Cybeli dawnego Rzymu. Przeczystą dziewicą, nad ogniem przełożoną, dawczynią życia lud prosty ją nazywa. Ogień też jéj poświęcają — za wieczny mając, ponieważ na świątecznym jej ołtarzu gore bezustannie. Również panny, sprawiające obrządek kapłanek, są ku temu przeznaczone, które się nazywają Praurime; ich to ścisłym obowiązkiem jest: strzedz, aby ten ogień nie wygasł. Te dziewice do zgonu panieństwo zachowywać powinny, za złamanie którego przepisy praw krajowych surową śmiercią karzą". Stryjkowski, przywodząc ożenienie się książęcia Kejstuta z Birutą, wyraźnie ją być mieni podobną kapłanką czyli westalką. Jakoż pod Polągą, na świętej górze, nad rzeką Niewiażą, w Wilnie i po innych miejscach były ołtarze, na których się ogień wieczny palił, strzeżony przez dziewice. Powszechność zwała je Wejdalotkami, Wejdalotemi po litewsku. *G. L.*

odbieranych, ale sam nie umie nic począć, ani zastosować cokolwiek nowego. Zamożność jednak pewna odróżnia go wybitnie od Rusinów, pod rządem rosyjskim zostających, chaty są porządniejsze, czystsze wewnątrz i obszerniejsze. Gospodarstwo prowadzi się lepiej, pola uprawiają staranniej, nawożą, tylko niezmiennie trzymają się tu dawnego sposobu zajęcia się około roli; ale czy temu lud tak bardzo winien, skoro nikt się nie troszczy o danie skazówek, pouczanie, lub nawet o dobry przykład? Przydałyby się nam tu bardzo powiatowe towarzystwa rolnicze, rozumie się, gdyby nie istniały na papierze, jak wszystkie nasze stowarzyszania, ale gdyby istotnie zajęły się nauczaniem i zachęcaniem do lepszego prowadzenia gospodarstwa. Dotychczas nasycamy się wolnością podobnie, jak to czyniłi po uwłaszczeniu włościanie, używamy swobody nic nierobienia i niezajmowania się niczem, a czasby już był do opamiętania się, że praca publiczna, wspólna, nie tylko ogółowi, ale nam samym największe przynieść może owoce.

— Do Pesztu według *Czasu* nadeszły z Konstantynopola wiadomości, które dowodzą, że między Turcyą a Rosyą przychodzi do coraz większego zbliżenia się i że zapewnieniom hr. Beusta, jakoby od Wschodu monarchia węgiersko-austryacka nie była w niczem zagrożona, nie zupełną można dawać wiarę. Dotąd polityka Turcyi polegała na tem, że się Turcya coraz bardziej zbliżała do Austryi, będąc przekonaną, że nie może Rosyi stawić skutecznego oporu. Taki był kierunek wytrawnego Ali paszy, przytem jednakowoż polityk ten miał zawsze na pieczy interes cesarstwa tureckiego. Atoli dziś Ali pasza jest złożony ciężką chorobą, która łatwo skończyć się może śmiercią. Mówią, że po nim obejmie godność wielkiego wezyra człowiek, który duszą i ciałem jest oddany Moskwie. Wtedy o zabezpieczeniu interesów cesarstwa tureckiego nie będzie można wcale myśleć, bo Rosya będzie Turcyą łudziła i wyzyskiwała, dopóki swego nie dopnie.

— *Birż. Wiedomosti* mają przywilej ogłaszania listów jakichś Polaków. Czy te listy istotnie pochodzą od jednego lub drugiego z rodaków naszych, czy są obłąkaniem, czy sprzedażą, czyli też, co prawdopodobniejsze, są pisane przez samą redakcyę, tego, rozumie się, z góry powiedzieć się nie da. Listy te wszakże nie mają w sobie nic polskiego i nie mają w sobie cienia godności osobistej piszącego. Chociażby nie były one fabrykowane w redakcyi, to już przez to samo nie mogą wywrzeć żadnego wpływu, że ich autorowie skrzętnie ukrywają swoje nazwiska, co pokazuje, iż sami się wstydzą jawnie wystąpić z zaparciem ojczyzny. Teraz napotykamy nowy podobny list pod skromnem, fałszywém nazwiskiem czyli pseudonymem Nestora polskiego, który pisze o sobie, że jest uczenie oświeconym, i doradza Polakom pojednanie z Rosyą, podanie Rosyanom ręki, nawet rzucenie się w ich objęcia, gdyż nie powinni Polacy występować przeciw wielkiej idei zjednoczenia Słowian, przymierza powszechnego całej ludzkości, idei postępu, jaką wywiesiła Rosya.

Dziennik rosyjski sam udaje zdziwionego, zkąd autorowi tego artykułu przyszła pretensya nazwania się Nestorem, ale mniema, że Polacy przestali myśleć i dążyć do samodzielnego bytu, że złanie się z Rosyą nabiera w Polsce coraz więcej uprawnienia.

Nie przytaczamy ustępów z listu owego pseudopolaka, piszącego z Jas do *Birż. Wiedom.*; dość powiedzieć, że dlań cała historya polska jest stekiem brudu, despotyzmu, ucisku Rosyan, za jakich uważa Rusinów, że Rosya, według niego, szybkiemi krokami zmierza do postępu, i że Polakom, jeżli chcą przechować byt swój i działać rozumnie, nie pozostaje nic innego, jak, wyparłszy się siebie, zostać Słowianą Rosyą; dość przytoczyć te zdania, aby każdy poznał, co za rodzaj Polaka jest ów Nestor polski, w którym, pomimo wszelkich zapewnień *Birż. Wiedom.*, przebija się zanadto pióro moskiewskie, może samego Trubnikowa.

W Anglii zajmują się dotąd w parlamencie sprawą tajnego głosowania i reorganizacyi armii. Do wniosku o tajnem głosowaniu zrobiono 161 dodatków, tak że dodatki owe zmieniły treść wniosku aż do niepoznania. W izbie lordów podano wniosek, przy którym głównie chodzi o usunięcie sprzedawanych miejsc oficerskich. Angiels y lordowie nie są podobno bardzo za tem.

W Dublinie jakiś Irlandczyk, który należy do narodowego spisku tak zwanych Fenian, chciał zamordować dyrektora tamtejszéj policyi, ale go przy zamachu schwycono.

Do Bruk eli telegramy z Wersalu donoszą jednozgodnie, że wybór Thiersa na prezydenta rzeczypospolitej francuzkiej na lat trzy przez większość zgromadzenia narodowego, jest pewnym.

W Włoszech z przeniesieniem stolicy państwa z Florencyi do Rzymu nastąpią pewne zmiany w niektórych stosunkach. Tak część dziennikarstwa włoskiego przenosi się także do Rzymu. Oprócz urzędników wiele rodzin, których interesa wiążą się z dworem królewskiem lub z władzami publicznemi, wynosi się także do Rzymu.

W Madrycie kortezy przyjęli wniosek Caudeau'go, przyrzekający rządowi wszelką pomoc potrzebną do stłumienia powstania 122 głosami. Cała opozycya wstrzymała się od głosowania. Posiedzenie było bardzo burzliwe.

— Dziennik carogrodzki *la Turquie*, pouny organ rządu tureckiego, zawiera długi artykuł o stanowisku Turcyi do Rosyi, tłomacząc powody zbliżenia się do dotychczasowego wroga. Dziennik ten twierdzi, że Turcya przyszła do przekonania, iż Francya i Anglia nie mogłyby Turcyi zasłonić od niebezpieczeństwa, że zatém Turcya sama musi o sobie radzić. Najważniejszą myślą, wypowiedzianą w tym artykule, jest ta, że Turcya mogłaby zrzec się swych europejskich posiadłości, gdyby jéj zaręczono wytworzenie wielkiego kalifatu, ogarniającego ludy muzułmańskie w Azyi i Afryce.

Coraz głośniej zaczynają wieści gruchać, że jak Niemcy utworzyły wielkie cesarstwo niemieckie, tak też za ich przykładem pójdzie Rosya i Turcya. Czy się to uda, przyszłość okaże. W każdym razie rzecz nie tak łatwa. Rosyi trudno będzie zapanować nad Czechami, chociaż się tak do nich umizga, jeszcze trudniej zgnieść Polaków, do których się umizgać nie może, bo się Polacy bardzo dobrze na tém znają. Są także Słowianie, t. j. Polacy i Rusini, w Galicyi, są Słowianie na Węgrzech, w księstwach Naddunajskich. Ażeby i nad niemi zapanować, musiałaby Rosya rozbić Austryą, co też nie jestak łatwą rzeczą. Czy się sultanowi uda rozciągnąć swoje rządy w Azyi i Afryce i usunąć dotychczasowych paszalików, będzie zależało od siły, jaką Turcya będzie mogła rozporządzać.

Z Nowego Yorku donoszą o bardzo smutnych zajściach między katolikami a protestantami. Dnia 12 lipca urządzili protestanci procesyą po południu i zostali zaczepieni przez katolików. Coby było powodem téj napaści z strony katolików dotąd nie wiadomo. Owi katolicy byli Irlandczycy, którzy prześladowani przez Anglią, żywią śmiertelną nienawiść także i do kościoła protestanckiego. Musieli się już naprzód odgrażać, bo protestanci odprawiali procesyą pod zasłoną policyantów i wojska w nabite karabiny uzbrojonego. Żołnierze dali ognia na napastników i położyli trupem 50 a 150 ranili. Z policyantów i żołnierzy zostało 16 rannych. Zrobił się skutkiem tego ogólny rozruch w wielu częściach miasta, w wielu stronach uderzono na składy broni. Skutkiem tego musiano 12 pułków pod broń powołać. Dopiero późno w nocy przywrócono spokój w mieście.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań 17 lipca. *Dziennik Poznański*, „pełen czci i wdzięczności dla Ojca św., pełen czci i uznania dla kościoła, który dla ogromnéj większości Polaków jest kościołem narodowym“, — jak sam o sobie mówi w nr. 160, w chrześciańskiéj abnegacyi odmawia sobie i składa zaszczyty na *Orędownika*, na owego *Orędownika*, co to swego czasu w Odezwie powiedział, że trzymać się będzie „ściśle zasad naszéj religii katolickiéj, religii Ojców naszych“ Któżby ze śmiertelnych czytelników *Orędownika* uwierzył temu? Ale dzieją się na świecie cuda, o których się nie śniło nikomu tego świata! Tak się też stało, że kiedy czasu swego wielkim głosem przepowiadał kronikarz *Dziennika Poznańskiego*: — zaiste! maluczko, a nie ujrzycie *Orędownika*, bo o to zapatrzył się na jaskółki, a jako one gniazdo do gzymsu, tak on wiarę Ojców swoich przylepia do sprawy narodowéj, — tak dzisiaj po upływie 3 miesięcy i dni niespełna 16 składa na młode jego skronie sobie oszczędzony zaszczyt. — Bóg nam świadkiem, że byliśmy, jesteśmy i po wsze czasy będziemy tego zdania, że *Orędownikowi* tylko *Orędownik* może robić zaszczyt. Jeżeli zkąd, to najmniéj tego mogliśmy się spodziewać od *Dziennika Poznańskiego*. Dobréj woli, szczeréj życzliwości nie należy jednak ze względu na nasze dobre stosunki, odrzucać od siebie z lekceważeniem. — Przyjmujemy więc ten zaszczyt przyznany nam przez *Dziennik Poznański* z niekłamaną wdzięcznością, — bądźmy szczerzi — z prawdziwém rozczuleniem, bo żal nam, że się wywzajemnić nie możemy. Zapewniamy przytém uroczyście *Dziennik Poznański*, że serce nasze radować się będzie, ile razy podobny zaszczyt spotka nas z strony *Dziennika Poznańskiego*.

—* Z *Dziennika Pozn.* wyczytujemy, że już stanęło koło redakcyjne, które zajmie się wydaniem *dzieła pamiątkowego*, obejmować mającego ścisły a poważny obraz stuletnich prac i usiłowań narodowych, poczynając od pierwszego rozbioru. Obraz ten składać mają następujące działy:

1. Wstęp z treściwym zarysem historycznego znaczenia podziału i upadku Polski, patryotycznych obowiązków ztąd płynących i nadziei odrodzenia jaka się otwiera.

Rozwój idei polskiéj, historya jéj przeobrażeń przez lat sto.

2. Historya pierwszego podziału Polski.

3. Zarys usiłowań odzyskania niepodległości z naznaczeniem przyczyn, dla których się nie powiodły. Powstanie Kościuszki — Legiony — Wojny Napoleońskie — Księstwo Warszawskie — Rok 1831 — 1846 — 1848 — 1863.

4. Statystyczno-historyczny obraz stuletnich kolei i obecnego stanu
   a) zaboru rosyjskiego,
   b) „ austryackiego,
   c) „ pruskiego.

W każdym z tych trzech działów należy przedstawić stan prawodawczo-administracyjny, finansowy, społeczno-ekonomiczny, kościelno-religijny, naukowo-szkolny.

5. Rys literatury polskiéj i jéj rozwoju przez lat sto.

6. Rys sztuki (malarstwo, rzeźbiarstwo, architektura, muzyka) i rozwój jéj przez lat sto.

7. Martyrologia polska przez lat sto. Egzekucye gardłowe — Sybir — Więzienia stanu itd.

8. Wychództwo polskie przez lat sto. Rys jego dziejów oraz uwagi o znaczeniu wychództwa dla życia i rozwoju narodu w niewoli.

Życiorysy najtreściwsze powinny znaleść miejsce w działach odpowiednich i tak: żołnierzy i mężów stanu w dziale 3; patryotów, ekonomistów itd. w dziale 4; pisarzy i poetów w 5; artystów w 6; męczenników w 7.

W tych dniach, pisze *Dzien. Pozn.*, koło redakcyjne ma rozesłać program i zaproszenia do osób, któreby w téj pracy udział wziąść chciały. Wreszcie przy téj sposobności uważamy za konieczne nadmienić, iż dzieło zbiorowe, jakie ma wyjść staraniem redakcyi Tygodnika Wielkopolskiego, z tém, o jakiém mówimy, nie stoi w żadnym związku. Pismo, mające wyjść staraniem redakcyi Tygodnika Wielkopolskiego, zakreśliło sobie inne rozmiary i ramy.

—* Piszą nam z Rogoźna: Dnia 11 lipca r. b. odbyła się majówka z dziećmi katol. szkoły Rogozińskiéj z muzyką na czele. Dzieci porządnie ubrane, chłopcy w lampiony i w różne zabawy, a dziewczęta w obręcze kolorowe, udali się, niosąc chorągiew na przedzie, w przytomności swych czterech nauczycieli i licznie zgromadzonéj publiczności do dębiny Siernickiéj, skracając sobie drogę śpiewem i muzyką. Na miejscu rozpoczęto gry i gonitwy. Dzieci szkólne uraczyli nietylko ks. inspektor *Wojczyński*, ale i dziedzic Pan Dr. *Szułdrzyński* zaraz przy przybyciu ich na miejsce, a pod koniec majówki sutą kolacyą, na którą zaprosili także panów nauczycieli. Za tę uprzejmość dla dzieci szkolnych miło nam tu oświadczyć staropolskie: Bóg zapłać!

Wągrowiec. Dnia 14. t. m. odbyła się eksportacya zwłok śp. *Średnickiego*, byłego posiedziciela rozległéj posiadłości około Wągrowca i kilku kamienic w samémże mieście. Wszyscy, którzy śp. Średnickiego za młodu znali, wiedzą, iż był tylko ubogim obywatelem, i że przez pracę i oszczędność wzorową przyszedł do tak wielkiego majątku. Pan *Moszczeński* z Wiatrowa przyrównał życie zmarłego w mowie swéj, mianéj na jego pogrzebie do państwa pruskiego, które z małego państwa rozrosło się na państwo pierwszorzędne w świecie, stawiając śp. Średnickiego za wzór naśladowania godny wszystkim, zachęcając do pilności i oszczędności.

(z) **Wieleń** 13 lipca. Cieszyłem się nie mało, czytając w dzisiejszym (44) numerze *Orędownika* list M. *Krystka*, gospodarza z Wrzeszyny pod Wieleniem, a tém więcéj, że tenże przyobiecał i nadal pisywać do *Orędownika*, gdyby się ów pierwszy list podobać miał Redaktorowi. Znam ja *Krystka* osobiście i wiem już od dawna, że on jest równie zacnym człowiekiem, jak wzorowym gospodarzem, ale szczerze wyznać muszę, że o podobném uzdolnieniu jego nie miałem dotąd i najmniejszego przeczucia. Jest to chwalebnie i nader chlubnie dla nas, że pospolity chłop polski, jakim jest *Krystek*, a więc człowiek nie mający żadnego wykształcenia z wyższych zakładów naukowych, bo z wiejskiéj tylko wyszedł szkółki elementarnéj, tak się wyrobił poza szkołą, że dziś występuje sobie publicznie, dając tém swojéj współbraci przykład tak godny do naśladowania. Nie będzie od rzeczy wspomnieć to, że do owego postępu Krystka przyczynił się niemało miejscowy administrator, ks. *Kruszka*, założeniem czytelni ludowéj i pogadankami, jakie miewa częściéj z ludem wiejskim u siebie, a zwłaszcza z Wrzeszczynianiami, z których *Krystek* jest najgorliwszy. Oby wszyscy księża szli torem ks. *Kruszki*, a włościanie naśladowali *Krystka* !!!. Szkoda tylko, że szanowny gospodarz *Krystek* już zaraz w pierwszéj swéj korespondencyi pominął się nieco z prawdą. Nie dziwię mu się zresztą, bo tam na wsi dowiedzieć się wszystkiego trudno, jak się należy. W interesie więc *Orędownika*, którego mam zaszczyt być korespondentem, jako też i szanownych czytelników jego, nie zaś, aby zacnego gospodarza *Krystka* odrazić od dalszego pisywania. Czynię zadosyć obowiązkowi mojemu, prostując podanie jego, jak następuje: w *Bromberger Zeitung* nie ma ani oczernienia wrzeszczyńskich gospodarzy, ani nazywania ich „*Weiber regier.*“ Ja czytałem *Brombergerkę* i nie znalazłem w niéj nic takiego. O ile mi się dobrze jeszcze przypomina, jest tam tylko w nr. 150 przekład artykułu z nru. 11 Orędownika, w którym wieleński korespondent (f) czasu swego karcił nie wrzeszczyńskich gospodarzy, ale wieleńskich obywateli, księży i nauczycieli.

Rozmaitości.

—* Dnia 12 lipca umarł w Krakowie *Władysław Wolski*, artysta dramatyczny teatru krakowskiego w 38 roku życia. Utracił on rodziców w rzezi tarnowskiéj, ojciec jego staréj szlacheckiéj rodziny herbu Rola, trzymał w dzierżawie Chojnik w Tarnowskiem, gdzie wraz z żoną poniósł śmierć. Władysław wcześnie obrał sobie zawód dramatyczny, którego pierwsze próby składał w towarzystwach podróżujących po kraju, od lat zaś kilku był stałym i jednym z najpracowitszych członków trupy krakowskiéj. Nie był to pierwszorzędny aktor, wszelako talent jego obejmował szeroką skalę ról. Zwłaszcza typy starego szlachcica oddawał z tém przedsięwzięciem, którego wystudyować trudno, ale trzeba je mieć z wrodzonego poczucia. Scena krakowska traci przez zgon Wolskiego jedną z tych sił, na które zawsze liczyć można, która nie wznosi się do wyższego artystycznego rozwoju, ale nigdy nie zawiedzie w wypełnieniu przeznaczonéj roli.

Żywienie wojsk. Podczas wojny francusko-pruskiéj, głównymi dostawcami żywności dla armii niemieckiéj byli bracia *Lachman* z Berlina. Dla powzięcia wyobrażenia o rozchodzie prowiantu i furażu dość powiedzieć, że korpus, składający się z 40,000 ludzi i 12,500 koni potrzebował dziennie 300 centnarów mięsa, albo 133 cent. słoniny, 100 cent. ryżu i krup, albo 200 cent. grochu, 20 cent. palonéj kawy, 20 cent. soli, 600 cent. chleba, 1400 cent. owsa i 375 cent. siana. Dla oznaczenia dziennie przez całą armię niemiecką spożywanego prowiantu, dość byłoby powyższe cyfry pomnożyć przez 20. Po przejściu granic wojsko otrzymywało po 5 cygar na głowę, czyli 200,000 sztuk na korpus, tj. 4 miliony sztuk dziennie na całą armię niemiecką. Podczas silniejszych pochodów dodawano żołnierzom pewną ilość wódki, mięsa, jarzyn i kawy. Do każdego magazynu dodany był urzędnik i lekarz, których obowiązkiem było czuwać nad szybką dostawą żywności dla wojska i dobrocią prowiantu. Można powiedzieć, że do zwycięztw pruskich przyczyniła się wiele akuratność liwerantów i dobrze uorganizowana intendentura.

Wiadomości handlowe.

CENY TARGOWE.

Poznań, 15 lipca.

		naj-wyższe sgr	średnie sgr.	naj-niższe sgr.
Pszenica piękna za szefel 84 fnt.		92½	91½	90
„ poślednia	„ „ „	85½	83½	82½
„ ordynarna	„ „ „	80	75	70
Żyto piękne	„ 80 „	69½	59	58
„ poślednie	„ „ „	57	56	56½
„ ordynarne	„ „ „	55	—	—
Jęczmień duży	„ 74 „	—	—	—
„ mały	„ „ „	—	—	—
Owies	„ 50 „	40	37½	35½
Groch wrący	„ 90 „	—	—	—
„ na paszę	„ „ „	—	—	—
Rzepik zimowy	„ 74 „	—	—	—
Rzep	„ „ „	—	—	—
Rzepik letni	„ „ „	25	23	22½
Rz p „	„ „ „	—	—	—
Tatarka	„ 70 „	—	—	—
Kartofle	„ 100 „	—	—	—
Wyka	„ 90 „	—	—	—
Łubin żółty cetnar 90 fnt.	tal.	—	—	—
„ niebieski	„ „ „ tal.	—	—	—
Koniczyna czerwona za ct. 100 ft.	tal.	—	—	—
„ biała	„ „ „	—	—	—

Toruń, 15 lipca. Pszenica 129—128 ft. pstra 66—68 tal. dto 129—131 fnt. 69—72 tal., jasna 129—128 fnt. 67—71 tal., dto 129—131 fnt. 72—74 tal. (za 2125 ft.) Żyto 115—118 ft. 40—42 tl. 119 do 122 ft. 42½—43 tal. (za 2000 fnt.) Jęczmień 35 do 37 tal. (za 1800 fnt.) Owies 25—29 tal. (za 1200 fnt.) Groch na paszę 40—42 tal., wrący 43—55 tal., za 2250 fnt.

Papiery: stałe Pożyczka Związkowa	84
Akcye marchijsko-poznańskie	87½
Obligi państwa pr	82½
Poznańskie nowe listy zastawne 4%	88
Poznańskie bilety rentowe	89
Polskie listy zastawne likwid.	58
Rosyjskie banknoty	79½
Francuzy	221½
Lombardy	94½
Losy 1860	82½
Amerykany	97½
7½ procentowe Rumuny	47½
Włoskie papiery	56½
Turki	42½

Redaktor odpowiedzialny:

Dr. Roman Szymański, w Poznaniu.

Podajemy niniejszém do wiadomości **Spółek pożyczkowych**, należących do

Związku Spółek Zarobkowych Polskich,

iż urząd patrona Spółek naszych przyjmuje tymczasem pan **Kazimirz Kantak** w Poznaniu, ulica Berlińska nr. 25, z zastrzeżeniem potwierdzenia przyszłego walnego zebrania.

Wzory statutów, przez komitet ułożonych, służące do zakładania Spółek, jako też statut samegoż „**Związku**“ wyjdą niebawem drukiem. Można się o nie, jako też we wszystkich interesach, dotyczących wiele statutów urzędu patrona, zgłosić od dnia dzisiejszego do wyżéj wymienionego patrona, na którego ręce prosimy równocześnie wnieść wstępne, wynoszące od każdéj Spółki, która do Związku przystąpiła, **talarów pięć**.

Poznań 7 lipca 1871. (176)

Komitet Związku Spółek Zarobkowych Polskich.

Towarzystwo Pożyczkowe dla m. Kłecka i okol. Spółka zapis.

I.

Obrót.

Za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1871.

5 tal.	15 sgr.	— fen.	Udział Członków	156 tal.	25 sgr.	— fen.
1 „	— „	— „	Majątek Spółki	18 „	— „	— „
2439 „	10 „	— „	Rachunek weksli	1755 „	— „	— „
160 „	— „	— „	Rachunek depozytów	600 „	— „	— „
800 „	— „	— „	Rachunek pożyczek bankowych	300 „	— „	— „
12 „	12 „	7 „	Rachunek procentu	56 „	16 „	11 „
35 „	— „	— „	Rachunek Oszczędności	167 „	1 „	3 „
9 „	17 „	7 „	Rachunek Biblioteki	7 „	8 „	2 „
1 „	— „	— „	Rachunek kosztów sądowych	1 „	1 „	— „
5 „	12 „	— „	Rachunek kosztów administr.	— „	3 „	— „
5 „	— „	— „	Rachunek kosztów Związk.	— „	— „	— „
2961 „	25 „	4 „	Rachunek kassy	[illegible] „	[illegible] „	1 „
6935 tal	2 sgr.	5 fen.		[illegible] tal.	[illegible] sgr.	[illegible] fen.

II.

Bilans.

1. Stan czynny.

W gotówce	7 tal.	— sgr.	10 fen.
W wekslach	1190 „	10 „	— „
Biblioteka	10 „	26 „	2
	1208 tal	7 sgr.	— fen.

2. Stan bierny.

Majątek Spółki	207 tal.	27 sgr.	5 fen.
Udział członków	311 „	10 „	— „
Długi Towarzystwa:			
a) depozyta	529 tal.	5 sgr.	— fen.
b) kasa Oszczędności	132 „	1 „	3 .
Summa	601 tal.	7 sgr.	3 fen.
Zysk	27 „	22 „	4 „
	1208 tal.	7 sgr.	— fen.

Zarząd.

(183) Dr. Zielewicz. W. Lubecki. M. Wojciechowski.

Nakładem M. Jackowskiego z Pomarzanowic. — Czcionkami A. Schmaedickiego w Poznaniu.